

**Edmund Nowak**

Opole

## **Powstańcy słowaccy w obozach jenieckich Wehrmachtu 1944–1945 (na przykładzie stalagów w Lamsdorf, Sagan i Görlitz)**

Celem niniejszego tekstu jest prześledzenie losów powstańców słowackich, którzy po upadku Powstania Słowackiego jesienią 1944 r. dostali się do niewoli niemieckiej. Autor czyni to głównie na przykładzie trzech wybranych obozów, które zlokalizowane były na terytorium dzisiejszej Polski. Należy przy tym podkreślić, że temat ten jest jeszcze mało znany oraz niedostatecznie naukowo opracowany. Wynika to głównie z ubogiej i rozproszonej bazy źródłowej. Wiadomo, że część źródeł została zniszczona przez władze obozowe przed ewakuacją obozów w styczniu i lutym 1945 r., część natomiast wywieziona po ich wyzwoleniu do archiwów radzieckich i tam przechowywana. Penetrując archiwa moskiewskie w 1993 r., autor artykułu nie natrafił jednak na materiały dotyczące powstańców słowackich, za wyjątkiem śladowych dokumentów statystycznych. Brak dostatecznej bazy źródłowej wynika także z tego faktu, że powstańcy słowaccy — obok powstańców warszawskich i małej grupy Rumunów — byli jedną z ostatnich grup narodowościowych, która jesienią 1944 r. trafiła do obozów jenieckich. Potem byli jeszcze Amerykanie po ofensywie Rundstetta w Ardenach, w grudniu 1944. Wtedy jednak władze obozowe — w obliczu szybko zbliżającej się i groźniejszej niż przewidywano ofensywy radzieckiej — nie przywiązywały już takiego znaczenia do prowadzenia dokumentacji obozowej. Również delegaci Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie nie wizytowali na początku 1945 r. większości obozów (za wyjątkiem Sagan/Żagania 29 listopada 1944 r.), a tym samym nie sporządzali raportów o warunkach przetrzymywania jeńców słowackich<sup>1</sup>. Można zatem stwierdzić, że w zasadzie jedynym i w pełni wartościowym przekazem źródłowym są dane statystyczne o liczebności jeńców w stalagach, sporządzone przez Naczelne Dowództwo Wehrmachtu (OKW) dla Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie (tzw. statystyki genewskie), które jednak nie pokazują ruchu jeńców między obozami<sup>2</sup>. Niestety, nie dysponujemy także — w przeciwieństwie do

---

<sup>1</sup> Rapport du Comité international de la Croix-Rouge sur son activité pendant la seconde guerre mondiale (1er septembre 1939–30 juin 1947). Volume I. Activités de Caractère Général, Genève 1948, s. 546–549.

<sup>2</sup> Archiwum Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (dalej: ACMJW),

powstańców warszawskich — większą liczbą relacji i wspomnień powstańców słowackich. Wyjątek stanowi tutaj obszerna i bardzo wartościowa relacja inżyniera Ladislava Kaveca z Żiliny, który po powstaniu trafił do Stalagu 344 Lamsdorf, a w grudniu 1944 r. do Stalagu X B Sandbostel. Jego wspomnienia zostały w Polsce przetłumaczone i opublikowane<sup>3</sup>. W innych relacjach znajdujemy jedynie małe wzmianki o jeńcach słowackich<sup>4</sup>.

Niedostatki bazy źródłowej znalazły swoje odzwierciedlenie w historiografii polskiej w postaci bardzo skromnej literatury przedmiotu, w której jedynie fragmentarycznie odnotowano pobyt jeńców słowackich w obozach jenieckich. Przy czym należy zauważyć, że zdecydowana większość publikacji ukazała się do końca lat 80.<sup>5</sup> Niestety, w ostatnich latach literatura ta nie uległa wzbogaceniu. Należy stwierdzić, że w wielu polskich (i nie tylko polskich) publikacjach poświęconych problematyce jenieckiej w latach II wojny światowej w ogóle nie wspomina się o jeńcach słowackich albo ogranicza się jedynie do odnotowania samego faktu ich pobytu w danym obozie<sup>6</sup>. Widoczny też jest brak informacji o pracy jeńców słowackich w oddziałach roboczych oraz pracujących w charakterze robotników przymusowych. Całościowe przedstawienie losów jeńców słowackich w latach II wojny światowej wciąż czeka zatem na podjęcie.

Jesienią 1944 r. do niewoli niemieckiej dostało się ponad 15 tys. powstańców słowackich. Byli oni — obok Polaków z powstania warszawskiego — nową grupą jeniecką w niewoli Wehrmachtu, a zarazem ostatnią. Pierwsi jeńcy słowaccy dostali się do obozów w Niemczech już we wrześniu, ale najliczniejsza grupa w pierwszych dniach listopada 1944 r. Trafili do 21 stalagów, zlokalizowanych na obszarze aż dziewięciu Okręgów Wojskowych Wehrmachtu. Najwięcej, bo blisko 4 tys. powstańców (w tym prawie wszyscy oficerowie przewiezieni z więzienia Sądu Krajowego w Bratysławie do Stalagu IV F Hartmannsdorf — Zweiglager Altenburg k. Lipska), znalazło się na obszarze IV Okręgu Wojskowego w Dreźnie. Na obszarze XI Okręgu Wojskowego w Hanowerze przebywało blisko 3 tys. powstańców, a w VIII Okręgu Wojskowym we Wrocławiu ponad 2,5 tys. osób<sup>7</sup>. Liczba jeńców słowackich w ostatnich dwóch miesiącach 1944 r. nie uległa w zasadzie żadnej zmianie. Według stanu na dzień 1 stycznia 1945 r., łącznie w tych 21 obozach przebywało 15 157 Słowaków, w tym 384 oficerów, 2 sanitariuszy, 809 podoficerów, 13 684 szeregowców i 278 osób cywilnych<sup>8</sup>.

Powstańcy słowaccy znaleźli się również w trzech obozach, które w latach wojny urządzone zostały na obszarze VIII Okręgu Wojskowego. Miejscowości te znajdują się obecnie na terytorium Polski. Były to stalagi: VIII A Görlitz (obecnie Zgorzelec), VIII C Sagan (obecnie Żagań) i 344 Lamsdorf (obecnie Łambinowice). Ten ostatni był pierwszym obozem stałym, do którego 18 powstańców słowackich trafiło już w październiku 1944 r. Skierowanie jeńców

„Materiały i Dokumenty” (dalej MiD), sygn. 11, s. 82 i 83.

<sup>3</sup> L. Kavec, *Byłem jeńcem Stalagu 344 w Lamsdorf-Łambinowicach (wspomnienia słowackiego powstańca)*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” (dalej ŁRM) 16, 1993, s. 117–131.

<sup>4</sup> Por. A. Pluciński, *Fragmenty notatek prowadzonych w Stalagu VIII B Lamsdorf w okresie od 29 października 1944 r. do 20 stycznia 1945 r.*, ŁRM 2, 1978, s. 70.

<sup>5</sup> Przykładem mogą być publikacje: S. Senft, H. Więcek, *Obozy jenieckie na Obszarze Śląskiego Okręgu Wehrmachtu 1939–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 57; S. Senft, *Rozmieszczenie, liczebność i skład narodowościowy obozów jenieckich w VIII Okręgu Wojskowym Wehrmachtu podczas II wojny światowej*, ŁRM 1, 1974, s. 49; T. Molenda, W. Żurawski, *Korespondencja jeńców wojennych. Jeńcy słowaccy w niewoli niemieckiej*, w: „Historyczno-Badawczy Biuletyn Filatelistyczny” 1984, nr 1, s. 25–35.

<sup>6</sup> R. Zgłobicki, *Obozy i cmentarze wojenne w Zgorzelcu*, b.m. i r.w., s. 16.

<sup>7</sup> ACMJW, „MiD”, sygn. 11, s. 83–84.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 82.

słowackich do obozów zlokalizowanych na Śląsku jest dość łatwo wytłumaczalne. Zamierzano ich wykorzystać w przemyśle górnośląskim na potrzeby gospodarki wojennej. Z racji swojego położenia Śląsk był też mniej narażony na naloty lotnictwa alianckiego niż przemysłowe okręgi na zachodzie Rzeszy<sup>9</sup>. Zresztą Słowacy stanowili ostatni kontyngent jeniecki dwóch nowych grup narodowościowych, jaki otrzymał VIII Okręg Wojskowy jesienią i zimą 1944 r.<sup>10</sup> Według stanu na dzień 1 grudnia 1944 r. w tych trzech obozach przetrzymywanych było łącznie 4 061 jeńców, w tym najwięcej w Lamsdorf — 1 636 osób, następnie w Görlitz — 1 512 osób, a najmniej w Sagan, bo 913 osób (w tym 29 osób cywilnych). W ciągu miesiąca grudnia 1944 r. stan liczebny jeńców słowackich uległ dość znacznemu zmniejszeniu, aby 1 stycznia 1945 r. osiągnąć liczbę 2 523 osoby. Największy spadek liczby jeńców, bo do stanu 102 osoby, nastąpił w Lamsdorf<sup>11</sup>. Powodem było przetransportowanie ponad 1 500 osób do innych obozów na terenie Rzeszy<sup>12</sup>. Niestety, nie udało się dokładnie ustalić nazwy wszystkich obozów, do których trafili. Wiadomo na pewno, że 16 grudnia 1944 r. odszedł transport z około 800 jeńcami słowackimi do Stalagu X B Sandbostel<sup>13</sup>. Ponadto ustalono (przede wszystkim na podstawie korespondencji jeńców słowackich z rodzinami), że mniejsze grupy Słowaków odesłano też z Lamsdorf do Stalagu VIII A Görlitz oraz Stalagu IX C Bad Sulza<sup>14</sup>. Można zatem sądzić, że Lamsdorf był dla Słowaków — w przeciwieństwie do stalagów w Sagan i Görlitz — tylko przejściowym etapem w drodze do innych obozów jenieckich w głębi Niemiec<sup>15</sup>. W obozie w Görlitz liczba jeńców słowackich w grudniu 1944 r. wzrosła nawet o blisko 250 osób<sup>16</sup>.

Warunki pobytu w obozie, życie codzienne oraz traktowanie jeńców słowackich można najlepiej zrekonstruować na przykładzie stalagu w Lamsdorf. Duże znaczenie dla tej rekonstrukcji mają wspomnienia wymienionego już wyżej L. Kaveca. Dokładne opisy jego przeżyć mogą być — jak się wydaje — również bardzo reprezentatywne dla pozostałych obozów. Kavec swoje pierwsze dni w niewoli niemieckiej spędził w koszarach w Ružomberoku. 3 listopada 1944 r. wraz ze wszystkimi jeńcami w liczbie około 1 500 został załadowany do krytych wagonów bydłowych i odprawiony w drogę. Trasa transportu z jeńcami wiodła przez następujące miejscowości: Žilina, Čadca, Bohumin, Opole. Po trzech dniach podróży transport dotarł do Lamsdorf, małej miejscowości na Górnym Śląsku. Pod silną strażą jeńcy przeszli pieszo kilka kilometrów od stacji kolejowej do Stalagu 344, gdzie umieszczono ich w podobozie zwanym „Russenlager”, zorganizowanym dla jeńców radzieckich w 1941 r. W czasie marszu towarzyszyły im przekleństwa konwojentów. Już wtedy jeńcy zorientowali się, że będą tutaj traktowani jako zdrajcy III Rzeszy. Często nazywano ich bandytami. Po przekroczeniu bramy obozu całą grupę zaprowadzono do końcowej jego części, gdzie — oprócz Rosjan — przetrzymywano Włochów, Francuzów oraz powstańców warszawskich, a także niektórych żołnierzy polskich z 1939 r. Nie potwierdzają się niektóre potoczne opinie, jakoby jeńców słowackich

<sup>9</sup> S. Senft, H. Więcek, *Obozy jenieckie ...*, s. 59.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 61.

<sup>11</sup> ACMJW, „MiD”, sygn. 11, s. 68, 76, 83.

<sup>12</sup> OKBZH Opole, mikrofilm akt obozowych stalagów VIII B i F (nr 1), k. 8. Fotokopia.

<sup>13</sup> L. Kavec, *Byłem jeńcem Stalagu 344...*, s. 131.

<sup>14</sup> T. Molenda, W. Żurawski, *Korespondencja jeńców wojennych* (cz. XIX), w: „Historyczno-Badawczy Biuletyn Filatelistyczny” 1984, nr 1, s. 31.

<sup>15</sup> J. Sawczuk, *Hiilerowskie obozy jenieckie w Łambinowicach w latach 1939–1945. Studium monograficzne*, Opole 1974, s. 51.

<sup>16</sup> ACMJW, MiD, sygn. 11, s. 76 i 83.

pozostawiono pod gołym niebem lub umieszczono w namiotach<sup>17</sup>. Prawdą natomiast jest to, że już w pierwszym dniu wszystkich umieszczono w dużym, pustym baraku. Następnie kazano im się rozebrać, zdezynfekowano im odzież i podzielono na małe grupy, które kolejno prowadzono do łaźni. Tam tylko przez 5 min. mogli korzystać z ciepłej wody. Po kąpeli zaprowadzono ich z powrotem do dużego baraku, gdzie stały tylko gołe prycze. Nazajutrz zakwaterowano ich w 10 oddzielnych barakach. Było bardzo ciasno, gdyż powierzchnia takiego baraku wynosiła 15 x 7 m i musiała pomieścić 160 osób<sup>18</sup>. Warunki życia w barakach były bardzo prymitywne. Wynikało to głównie z tego, że w ciągu lat 1941–1944 drewniane baraki obozowe, na skutek stałego użytkowania, uległy znacznej dewastacji, co szczególnie pogarszało warunki egzystowania w okresie jesienno–zimowym. O fatalnym stanie baraków wspominają także powstańcy warszawscy.

Jedzenie — jak w większości obozów jenieckich — było niewystarczające. Jeńcom przeważnie dokuczał głód. Codziennie, około godziny 11, otrzymywali zabarwiony płyn, który Niemcy nazywali przesadnie „kawą lub herbatą” oraz tzw. suchy prowiant dzielony w 30 osobowych grupach. L. Kavec wspomina to tak: „W dużej misce były gotowane ziemniaki w mundurkach, na każdego z nas przypadało trzy do pięciu ziemniaków w zależności od wielkości. Jedna kostka chleba o wadze około kilograma na sześciu chłopa, jedna margaryna na szesnastu, codziennie po płaskiej łyżce cukru krystalizowanego, a następnie na zmianę co drugi dzień łyżka marmolady lub twarogu, albo mniej więcej półcentymetrowy plasterek bladej kiełbasy o średnicy 4–5 cm. To, co dostawaliśmy, przemiennie nazywało się dodatkiem. Marmolada była wprawdzie słodka, ale z czego zrobiona, nikt nie wiedział. Po zjedzeniu jej mieliśmy usta całe czerwone, jak pomalowane damską szminką. Kawaleczki margaryny były niewiele większe od kostki cukru. Przed dzieleniem odwijano się papier i kroilo się kostkę cieniutkim szpagatem, najpierw na połowę, potem jeszcze na krzyż, a potem na dalsze dwie części. Przy każdym podziale obecni byliśmy wszyscy, dla których się to dzieliło. Nie trzeba było się kłócić, bo dzielący starał się, jak mógł najlepiej. Dzielącym była zresztą zawsze ta sama osoba, więc miała wprawę”<sup>19</sup>. Największą wagę jeńcy słowaccy — podobnie jak jeńcy innych narodowości — przywiązywali do podziału chleba. Dla dokonania tej czynności wykonano bardzo przemyślną, ale jednocześnie prowizoryczną wagę, która pozwalała jednakże bardzo precyzyjnie podzielić chleb. Cała procedura ważenia trwała pół godziny, a nieraz nawet dłużej. Wszyscy jednak cierpliwie czekali na zakończenie tego „ceremoniału”, gdyż chleb był podstawą egzystencji jeńca. L. Kavec zaobserwował, że pomimo odczuwalnego głodu, nigdy nie doszło do sporu lub kłótni między jeńcami na temat przydziału chleba. Były natomiast przypadki, że któryś z jeńców zatrzymywał tylko dla siebie niektóre produkty przywiezione do obozu, np. sól, kiełbasę. Były to jednak odosobnione zdarzenia. Zdecydowanie przeważała jeniecka solidarność i potrzeba podzielenia się jedzeniem ze swoimi kolegami. Głód starano się zaspokoić różnymi sposobami, np. jedząc lupiny ziemniaków itd. Po pewnym czasie starano się zdobywać dodatkową żywność, uprawiając handel wymienny, który w Lamsdorf był bardzo rozwinięty i przybierał różne formy. Dodatkową żywność można było zdobyć bez większych problemów pod warunkiem, że miało się coś wartościowego w zamian. Najczęściej dostarczali ją Rosjanie, którzy codziennie pracowali poza obozem. L. Kavec wspomina, że dokonał z Rosjanami wymiany zegarka za trzy i pół bochenka chleba i kilogramową konserwę z pa-

<sup>17</sup> L. Uryga, *Lamsdorf. Geneza i anatomia zbrodni*, Opole 1982, s. 54.

<sup>18</sup> L. Kavec, *Byłem jeńcem Stalagu 344...*, s. 121.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 122.

sztetem<sup>20</sup>. Trzeba zaznaczyć, że wartownicy niemieccy nie tylko tolerowali taką wymianę, ale i sami w niej brali udział. Dostarczali — na zasadach wymiany — jeńcom chleb i konserwy, które zapewne pochodziły z obozowych magazynów. Całkiem bezinteresownie jeńcom słowackim pomagali Francuzi, którzy otrzymywali paczki z żywnością z Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża. Zdarzało się, że od czasu do czasu przerzucali przez płot paczki z żywnością lub chleb, mąkę, papierosy lub inne produkty. Pomoc ta jednak nie zdołała zniwelować głodu. Jak wiadomo jeńcy słowaccy — podobnie jak jeńcy radzieccy i włoscy — nie byli objęci pomocą udzielaną przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Pierwsza zorganizowana pomoc wyszła nieoficjalnie z Bratysławy przez Wiedeń do położonego w pobliżu Stalagu XVII A Keisersteinbruch. Rodziny próbowały też wysłać paczki o wadze do 5 kg przez Słowacki Czerwony Krzyż. Były to jednak już ostatnie miesiące wojny i paczki ginęły w drodze lub wracały jako niedoręczalne. Często też nie trafiały do jeńców z tego prostego powodu, że znajdowali się oni już w marszach ewakuacyjnych. Niewiele też wykorzystanych zostało — wobec postępującej ofensywy radzieckiej — adresów paczkowych, które nieregularnie przydzielane były jeńcom słowackim od stycznia 1945 r.<sup>21</sup>

Powstańcy słowaccy poddani zostali dość ostremu rygorowi obozowemu. W założeniu władz obozowych mieli być traktowani tak surowo, jak jeńcy radzieccy i włoscy. Ale w rzeczywistości obowiązujący reżim był z pewnością łagodniejszy i mniej okrutny niż zastosowany wobec Rosjan i Włochów. Jeńcom nie wolno było zbliżać się do ogrodzenia. Jeśli zdarzył się taki przypadek — to wówczas wartownicy natychmiast oddawali strzały ostrzegawcze. W Lamsdorf nie było jednak przypadków zastrzelenia jeńca słowackiego. Nie wolno było rozmawiać z jeńcami innych narodowości, dlatego jeńcy słowaccy obserwowali przez druty swoich najbliższych sąsiadów, tj. powstańców warszawskich oraz jeńców radzieckich. Codziennie odbywały się apele, na których musieli ustawić się w grupy liczące 100 osób. Niekiedy apele trwały nawet kilka godzin. Niemcy często wynajdywali różne preteksty, aby przedłużyć apel i fizycznie oraz psychicznie gnębić jeńców. Po około dwóch tygodniach wszystkim jeńcom zrobiono fotografie z zawieszonymi na szyi numerami jenieckimi.

Jeńcy szykanowani byli na różne sposoby, łącznie z utrudnieniami w wysyłaniu i otrzymywaniu korespondencji. Problem ten przewija się w wielu relacjach byłych jeńców. Należy jednak stwierdzić, że większość jeńców słowackich po znalezieniu się w tych trzech obozach otrzymała (choć dopiero po 2 tygodniach) do wysłania formularze zawiadomień o ich pobycie w niewoli. Charakterystyczne było jednak to, że niemieckie władze obozowe nie przygotowały oddzielnych druków formularzy dla jeńców słowackich w ich ojczystym języku. Dlatego używano druków z tekstem francuskim, angielskim, polskim lub formularzy czterojęzycznych (niemiecko–rosyjsko–ukraińsko–polskich)<sup>22</sup>. L. Kavec wspomina, że jeńców zdziwiło to, iż na otrzymanych białych kartkach pocztowych wydrukowany był już w języku niemieckim gotowy tekst zawiadomienia o pobycie w niewoli, który miał być w ich imieniu wysłany do rodzin w kraju! Jeńcom pozostało tylko podpisać go, wpisać adres i nazwisko adresata, nazwę obozu, numer jeniecki i datę. Kartka ta, oczywiście z pieczęcią cenzora, dotarła do jego rodziny w Bratysławie. Przechowywana jest jak relikwia — była bowiem pierwszym znakiem dla rodziny, że przeżył powstanie i znajduje się w niewoli<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 126.

<sup>21</sup> T. Molenda, W. Żurawski, *Korespondencja jeńców wojennych...*, s. 33.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 30–31.

<sup>23</sup> L. Kavec, *Byłem jeńcem Stalagu 344...*, s. 128.

Pierwsze zawiadomienia o pobycie w niewoli jeńców słowackich nie zawierały części przeznaczonej na odpowiedź. Posiadały jednak — tak jak to relacjonuje L. Kavec — adresy obozów i numery nadane jeńcom. Rodziny szukały różnorodnych sposobów, aby powiadomić jeńców o sytuacji w domu i podtrzymać ich na duchu. Wiadomo, że pisano liczną korespondencję (głównie karty pocztowe) na uzyskane adresy, ale tylko jej część dotarła do jeńców. Jeńcy, pisząc do domu, często skarżyli się też na długie wyczekiwanie na odpowiedź. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy był najprawdopodobniej brak w obozach przygotowanej obsługi cenzorskiej, znającej język słowacki, dla której odręcznie pisana korespondencja stanowiła poważny problem. Rozwiązanie tego problemu wymagało czasu. Ale w końcu 1944 r. Niemcy tego czasu mieli coraz mniej<sup>24</sup>.

W warunkach obozowych ujawniały się też prawdziwe charaktery ludzi. Jeńcy poznawali zalety, ale także przywary swoich współtowarzyszy niedoli. Pobyt w obozie powodował, że niektórzy załamywali się, ogarniała ich rozpacz i tęsknota za bliskimi. Jeńcy chłonęli wszelkie wieści i informacje o sytuacji na frontach, o zbliżaniu się Armii Czerwonej. Niektóre z tych informacji okazały się jednak zbyt optymistyczne lub też nie polegały na prawdzie, np. takie, że Słowacja wypowiedziała wojnę Niemcom. Kilku jeńców w Lamsdorf przy pomocy Francuzów planowało ucieczkę z obozu, która jednak nie doszła do skutku, gdyż obawiano się prowokacji<sup>25</sup>.

Należy stwierdzić, że nasza wiedza o życiu codziennym jeńców słowackich w tych trzech obozach jest jednak bardzo znikoma. Trudno np. znaleźć w literaturze jenieckiej i relacjach informacje o pewnych formach działalności oświatowej, kulturalnej, sportowej, religijnej. Prawdą jest, że jeńcy byli przybici klęską powstania i przebywali w obozach stosunkowo krótko. Niemożliwe zatem było, aby prowadzili oni np. działalność oświatową, czy naukową w takim stopniu i zakresie, jak to czynili jeńcy przebywający w niewoli już kilka lat. Ale pewne przejawy tej działalności z pewnością były, chociażby w zakresie życia religijnego. Przekazów jednak brak.

Nie dysponujemy także informacjami o chorobach i zgonach jeńców słowackich w poszczególnych obozach. W statystykach genewskich odnotowano jedynie fakt, że w grudniu 1944 r. oraz w styczniu 1945 r. jeden Słowak przebywał w lazarecie Stalagu 344 Lamsdorf<sup>26</sup>. Również materiały źródłowe, do których autor tego tekstu dotarł w 1993 r. w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie, nie zawierały żadnych danych o śmiertelności wśród jeńców słowackich. Znaleźć w nich można jedynie ogólną informację o tym, że od czerwca 1941 r. do stycznia 1945 r. w obozie 344 Lamsdorf zmarło — oprócz jeńców radzieckich — 245 Anglików, 9 Polaków i 83 jeńców innych narodowości (bez określenia tej narodowości)<sup>27</sup>.

Oddzielnym zagadnieniem jest praca w komandach pracy. W tej kwestii dysponujemy także, niestety, niezwykle ubogą wiedzą. Wiadomo, że w Lamsdorf powstańcy słowaccy w swojej przeważającej liczbie przebywali krótko, zaledwie miesiąc lub nieco dłużej i nie byli początkowo — podobnie jak powstańcy warszawscy — kierowani do pracy poza obozem macierzystym<sup>28</sup>. W połowie grudnia 1944 r., po pewnych czynnościach przygotowawczych,

<sup>24</sup> T. Molenda, W. Żurawski, *Korespondencja jeńców wojennych...*, s. 32–33.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 129.

<sup>26</sup> J. Sawczuk, *Hitlerowskie obozy jenieckie...*, s. 194 (tab. 36).

<sup>27</sup> E. Nowak, *Dokumentacja obozów jenieckich w Lamsdorf (Łambinowice) w archiwach moskiewskich*, „Śląsk Opolski” 1993, nr 3, s. 23.

<sup>28</sup> Też taka potwierdza brak jakichkolwiek informacji w dostępnych źródłach oraz literaturze przedmio-

podzielono wszystkich jeńców słowackich na trzy grupy i po dokonaniu rewizji osobistej wysłano trzema transportami kolejowymi do innych obozów. Jeńcy zapamiętali, że podczas opuszczania obozu ich sąsiedzi, tj. powstańcy warszawscy, wśród których byli małoletni, pożegnali ich śpiewem. Wiadomo, że trzeci transport jeńców, który odprawiony został 16 grudnia i liczył około 800 osób, dotarł po czterech dniach podróży, tj. 20 grudnia 1944 r., do Stalagu X B Sandbostel<sup>29</sup>. Prawdopodobnie znaczna część z nich została skierowana na roboty w przemyśle i rolnictwie. Potwierdza to wielokrotnie już cytowany L. Kavec, który w lutym 1945 r. skierowany został do pracy w gospodarstwie w miejscowości Börgerei<sup>30</sup>. W pozostałych dwóch stalagach, tj. w Görlitz i Sagan, jeńcy słowaccy przebywali — w przeciwieństwie do Lamsdorf — znacznie dłużej, bo 3–4 miesiące, i na pewno w ówczesnej sytuacji braku rąk do pracy kierowani byli do pracy w zakładach produkcyjnych, do prac w rolnictwie i leśnictwie. Niestety, w polskiej historiografii brak jest informacji potwierdzających pracę jeńców słowackich w dolnośląskiej gospodarce na przełomie 1944 i 1945 r. Nawet w pracach prof. Alfreda Koniecznego, znawcy tej problematyki, trudno znaleźć jakiegokolwiek wzmianki o pracy jeńców słowackich na Dolnym Śląsku<sup>31</sup>.

Styczeniowa ofensywa Armii Czerwonej oraz szybkie przesuwanie się frontu wschodniego w kierunku zachodnim i południowym postawiły dowództwo Wehrmachtu przed koniecznością zmiany niektórych wcześniejszych planów i przyspieszenia ewakuacji obozów jenieckich, zlokalizowanych na Śląsku. W składzie kolumn znaleźli się także jeńcy słowaccy z trzech omawianych stalagów. Brak źródeł nie pozwala jednak ustalić, ilu ich na przełomie stycznia i lutego 1945 r. przebywało w tych obozach, ilu znalazło się w kolumnach marszowych, a ilu pozostało w obozowych lazaretach lub w komandach pracy. Pierwszy 20 stycznia 1945 r. zaczął się ewakuować Stalag 344 Lamsdorf. Wytoczona droga biegła tzw. szlakiem północnym, tj. przez Kotlinę Kłodzką (gdzie część kolumny odłączono i skierowano na Trutnov i dalej trasą „cieszyńską”) i pogranicze śląsko-sudeckie w kierunku Stalagu VIII A w Görlitz (Zgorzelcu), do którego zasadnicza część kolumny dotarła 3–5 lutego 1945 r. W tym czasie miasto było już wypełnione tysiącami ludzi i groziła mu epidemia tyfusu, brakowało wody<sup>32</sup>. 10 lutego 1945 r. z Görlitz wyruszyły powiększone kolumny jeńców, w skład których wchodził jeńcy Lamsdorf i Görlitz. W obozie pozostali jedynie chorzy, w tym powstańcy słowaccy<sup>33</sup>. Po tygodniu ciężkiego, morderczego marszu, podczas którego jeńcy musieli każdego dnia pokonać około 30 km, czoło kolumny dotarło do Miśni, gdzie w dramatycznych warunkach nastąpiła przeprawa przez Łabę. Za Łabą kolumna została podzielona na dwie części: jedna skierowana została do Turyngii i Hesji, gdzie znalazła się w obozach IV i IX Okręgu Wojskowego; druga do Bawarii, gdzie została wchłonięta przez cztery stalagi na obszarze XIII Okręgu Wojskowego<sup>34</sup>. Jeńcy, którzy znaleźli się za Łabą, wyzwoleni zostali później przez wojska

tu np., S. Senft, *Rozmieszczenie, liczebność i skład narodowościowy...*, s. 23–27; idem, *Jeńcy wojenni i robotnicy przymusowi zatrudnieni w rolnictwie śląskim 1939–1945*, Opole 1978, s. 116–130.

<sup>29</sup> Relacja L. Kaveca jest w dużym stopniu wiarygodna, co znajduje również potwierdzenie w historiografii niemieckiej. Np. w pracy Wernera Borgsena i Klausu Volla, *Stalag X B Sandbostel*, Bremen 1991, s. 23 znajdujemy informacje o tym, że 1 I 1945 r. przetrzymywano w tym obozie 800 Słowaków.

<sup>30</sup> L. Kavec, *Byłem jeńcem Stalagu 344...*, s. 131.

<sup>31</sup> A. Konieczny, *Rozmiary zatrudnienia zagranicznych robotników przymusowych i jeńców wojennych w gospodarce Dolnego Śląska 1939–1945*, „Studia Śląskie” 1968, t. 13, s. 259–279 i 282–288.

<sup>32</sup> R. Zgłobicki, *Obozy i cmentarze wojenne...*, s. 53.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>34</sup> S. Senft, H. Więcek, *Obozy jenieckie...*, s. 176–178; *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945*.

anglo-amerykańskie. W lutym 1945 r. ewakuowano także Stalag VIII C Sagan (Żagań). Szlak ewakuacyjny wiódł za Odrę, do Brandenburgii. Po dwóch tygodniach wyczerpującego marszu jeńcy zostali umieszczeni w Stalagu III A Luckenwalde pod Berlinem. Ich dalsze losy są mało znane. Prawdopodobnie zostali wyzwoleni pod koniec wojny przez wojska radzieckie i polskie<sup>35</sup>. Warunki, w jakich odbywała się ewakuacja jeńców, były niezwykle ciężkie. Kolumny były źle zaopatrzone w żywność. Wszystkim dokuczał głód. Jeńcy przez pewien czas karmili się tylko tym, co zdołali zabrać z obozu lub co dawali im napotkani na drodze polscy lub inni robotnicy przymusowi. Potem otrzymywali bardzo skromne porcje chleba lub żywili się tym, co zdołali sami zdobyć. Wyczerpujące marsze odbywały się w warunkach ostrej zimy. Codziennie pieszo pokonywali około 30 km, niekiedy narażeni na naloty samolotów. Noce spędzali w koszarach, halach fabrycznych i przydrożnych zabudowaniach. Zdarzało się, że nocowano wprost na śniegu. Po kilku dniach większość z nich była skrajnie wyczerpana. Szanse na ucieczkę były małe, chociaż zdarzały się takie przypadki. Kolumny jeńców dobrze pilnowane były przez konwojentów z psami<sup>36</sup>. Trasy pochodu jeńców znaczyły zwłoki jeńców zmarłych z głodu, wycieńczenia, bicia, nieludzkiego traktowania i zastrzelenia za próby zdobycia pożywienia lub ucieczki. Liczba ofiar sięgała kilku tysięcy. Wśród nich byli z pewnością powstańcy słowaccy, ale ich liczba jest trudna do ustalenia, nawet szacunkowa.

W latach 60. i 70. na terenach i cmentarzach po byłych obozach jenieckich w Lamsdorf/Łambinowicach, Sagan/Żaganiu i Görlitz/Zgorzelcu postawiono pomniki, które poświęcono pamięci jeńców różnych narodowości przetrzymywanych i zmarłych w tych obozach podczas II wojny światowej. Upamiętniono na nich (w Łambinowicach i Żaganiu) także jeńców słowackich, chociaż na tablicach pamiątkowych napisano wówczas „czechosłowackich”.

### **Slovak Insurgents in the Wehrmacht prisoner-of-war camps 1944–1945 (the example of the stalags in Lamsdorf, Sagan and Görlitz)**

In autumn of 1944 about 15.000 Slovak insurgents were taken prisoner by the Germans and put in 21 *stalags*, among which three were situated on the territory of modern Poland: VIII A Görlitz (now Zgorzelec), VIII C Sagan (now Żagań), and 344 Lamsdorf (now Łambinowice). Early in December 1944 over 4 thousand Slovak prisoners were held in these three camps. They were the last national group — together with the Warsaw's insurgents — taken in autumn of 1944 to the *Wehrmacht* prisoner-of-war camps. Scant source materials and the literature on the subject do not allow neither for complete reconstruction of the living conditions, nor destiny of the Slovak prisoners in the above-mentioned camps. The most abundant source of information are memoirs of Ladislav Kavec, the POW from the 344 Stalag at Lamsdorf. In this camp the Slovaks were put in the neighbourhood of the Soviet, Italian

---

*Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979, s. 590; Z. Konečný, F. Mainuš, *Obozy jenieckie na Górnym Śląsku*, pod red. A. Szetera, Katowice 1969, s. 679.

<sup>35</sup> S. Senft, *Rozmieszczenie, liczebność i skład narodowościowy...*, s. 29; *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich...*, s. 596; S. Senft, H. Więcek, *Obozy jenieckie...*, s. 178–179.

<sup>36</sup> S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964, s. 370; R. Zgłobicki, *Obozy i cmentarze wojenne...*, s. 54; S. Senft, H. Więcek, *Obozy jenieckie...*, s. 179–180.



and French prisoners, and Warsaw's insurgents. The barracks were overcrowded, the prisoners suffered from hunger, which they tried to satisfy in different ways, as for example, by bartering for food with the Soviets. The camp discipline was very strict, with a particularly harsh roll-call. The prisoners were persecuted and harassed; for example the Germans impeded their correspondence with the outside world. Many a prisoner after a several months' stay in the camp mentally collapsed. The scarce evidence makes it impossible to gather more detailed information on work in the labour sections, on the aspects of educational, cultural and religious activities, or diseases and possible deaths.

In January and February 1945 the Slovak POWs entered into the composition of columns of the evacuated camps. The first to evacuate was the 344 Lamsdorf Stalag, then VIII A Görlitz and VIII C Sagan. During their march due west and south-west in the depth of severe winter the prisoners, malnourished and poorly dressed, suffered from the cold and hunger. Every day they marched *ca.* 30 kilometres. Many were dead but the death toll has remain unknown.